

**Piotr Żmigrodzki**

Kraków, Instytut Języka Polskiego PAN

## **O błędach (nie tylko) językowych, stylu odbioru dzieła leksykograficznego i perspektywach polskiej normatywistyki językowej (w odpowiedzi Piotrowi Zbrógowi)<sup>1)</sup>**

Słowa kluczowe: Wielki słownik języka polskiego PAN, poprawność językowa, norma językowa, językoznawstwo normatywne.

Każdy twórca, także uczony czy leksykograf, gdy publikuje swe dzieło, musi być przygotowany na jego ocenę ze strony odbiorców, czasem słuszną, czasem niesłuszną krytyczną, czasem będącą wynikiem określonego sposobu jego interpretacji, jakiego nie przewidział. To prawdy oczywiste. Autorzy Wielkiego słownika języka polskiego PAN od początku zakładali otwartość na opinie czytelników, dlatego niemal od momentu opublikowania pierwszych haseł w witrynie słownika, w 2009 roku, umożliwiono wysyłanie uwag i zapytań do zespołu. Najpierw odbywało się to za pośrednictwem zwykłej poczty elektronicznej i forum internetowego, w grudniu 2014 roku uruchomiono elektroniczny formularz korespondencyjny, ułatwiający czytelnikom wysyłanie listów, a zespołowi — zarządzanie nimi i udzielanie odpowiedzi. Zdarzało się niejednokrotnie, że wnikliwi czytelnicy wskazywali nam błędy i usterki, które — przyznając im rację — następnie korygowaliśmy. Piotr Zbróg postanowił swoje uwagi zgłosić w formie artykułu w czasopiśmie *Język Polski* (Zbróg 2015). Uważam to za okoliczność szczęśliwą, bo pozwalała w toku dyskusji postawić publicznie pewne problemy dotyczące leksykograficznego opisu polszczyzny i badań nad polszczyzną w ogólności<sup>2)</sup>.

Uwagi mojego dyskutanta można wstępnie podzielić na trzy grupy. Po pierwsze, są to istotnie trafne zarzuty pominięcia w polu Informacja normatywna słownika wpisów, które się w nim powinny były znaleźć, gdyby autorzy haseł ściśle stosowali się do instrukcji, a osoby kontrolujące te braki wychwyciły. Po drugie, dość liczne są uwagi wynikające z takiej interpretacji metajęzyka opisu leksykograficznego WSJP, która jest niezgodna z intencjami jego twórców, moim zdaniem, jasno wyrażonymi w *Zasadach opracowania* (Żmigrodzki 2012) i w innych miejscach. Po trzecie, dostrzegam także postulaty wynikające z tendencji w odbiorze naszego słownika, o jakich pisałem w *Języku Polskim* trzy lata temu wspólnie z Renatą Przybylską (Żmigrodzki, Przybylska 2012): specjalista dowolnej dziedziny szczegółowej językoznawstwa oczekuje, abyśmy wyczerpująco rozwiązali wszystkie problemy, jakie

<sup>1)</sup> Publikacja finansowana w ramach programu Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego pod nazwą Narodowy Program Rozwoju Humanistyki w latach 2013–2018.

<sup>2)</sup> Przygotowując niniejszy tekst, skorzystałem z uwag, jakie mi przedstawiła prof. Renata Przybylska, za co jej serdecznie dziękuję.

on w swojej dziedzinie widzi, ale których z nieznanych nam powodów sam nie rozwiązał ani nawet nie próbuje rozwiązać. Niżej przeprowadzę szczegółowy wywód dotyczący wskazanych trzech zespołów zagadnień.

Po pierwsze więc, nie sposób nie przyznać, że P. Zbrógowi udało się znaleźć przykłady niezastosowania w konkretnych hasłach WSJP deklarowanych zasad oznaczania zjawisk językowych uznawanych w źródłach normatywnych za błędne. Należą tu uwagi dotyczące połączenia *pięć złoty*, wskazanych w tabeli w par. 2.2 jego tekstu hasel *apel*, *aprobata*, *asystent*, *adres*, *baza*, nieoznaczenia formy M. Im. *baroni* w paradygmacie fleksyjnym rzeczownika *baron* jako uważanej za niepoprawną, a także błędnego umieszczenia w hasle *but* wskazówek normatywnych w polu Noty o użyciu zamiast w polu Informacja normatywna (par. 1.2). W większości słuszne są także wskazania niekonsekwencji w podawaniu informacji w polu Wymowa (par. 2.8) — co jednak dotyczy problematyki normatywnej tylko pośrednio. Przeoczeń tych nie mogę w żaden sposób usprawiedliwić; mogę jedynie zapewnić, że odpowiednie hasła zostały już uzupełnione, a ponadto zlecono wsteczną kontrolę wszystkich hasel pod kątem zgodności wpisów w polu Informacja normatywna z instrukcją redakcyjną i — tym samym — z opublikowanymi zasadami opracowania.

Po drugie jednak, znaczna część spostrzeżeń P. Zbróga wynika stąd, że interpretuje on nasz opis leksykograficzny w sposób niezgodny z tym, jak został on zaplanowany — patrzy mianowicie na WSJP PAN z punktu widzenia normatywisty, widzi informację normatywną tam, gdzie jej de facto nie ma, a nawet przenosi mechanicznie kategorie opisu wprowadzone w WSPP PWN na nasz słownik. Weźmy np. następujące jego stwierdzenie w par. 1.3 artykułu: «Kwalifikatory *rzadko*, *częściej*, *potocznie* są zarezerwowane przede wszystkim dla opisów normatywnych i mają charakter wskazówek o charakterze poprawnościowym»<sup>3</sup>). Nie wiem, gdzie, kiedy i przez kogo «są zarezerwowane», ale nie w WSJP PAN, bo w nim występują kwalifikatory *rzadziej* i *częściej* i są to kwalifikatory frekwencyjne, kwalifikator zaś *pot.* jest kwalifikatorem stylistycznym. O regułach ich użycia można przeczytać we wspomnianym już tekście *Zasad* (Żmigrodzki 2012). O tym, że wprowadzone w WSPP PWN użycie kwalifikatora *pot.* jako normatywnego jest wtórne i narusza klarowność systemu kwalifikatorów w słowniku, już wiele lat temu pisał Mirosław Bańko (2001). Jest ono poza tym mylące również dlatego, że owego *pot.* «normatywnego» nie można utożsamiać z potocznością; jego zastosowanie w WSPP PWN oznacza uznanie danego elementu za przynależny do tzw. normy użytkowej, która może mieć — w intencji autorów WSPP PWN — trzy odmiany: «potoczną ogólną», «regionalną» i «środowiskową».

Gdyby więc P. Zbróg dokładniej czytał się w zasady opracowania (Żmigrodzki 2012: 21), zrozumiałby, że większość jego zarzutów zawartych np. w par. 1.3 (do hasel: *bestseller*, *biec/biegnąć*, *kotlet*) to zarzuty nietrafne. Informacja, że B. lp. *kotleta* jest *potoczny*, nie jest w WSJP PAN informacją normatywną, ale odnosi się do wskazania odmiany stylistycznej polszczyzny, w jakiej ten biernik-dopełniacz jest używany. Zapisy: «*bestseller*, *częściej bestseller*, *biec*, *rzadziej biegnąć*; *biegnąć*, *częściej bieć*» oznaczają po prostu, że drugie człony par są w korpusie odpowiednio częstsze lub rzadsze. Nie wiąże się z tym jakakolwiek

<sup>3</sup>) O tym, że kwalifikator *pot.* uznaje autor krytyki za normatywny, pisze on też w par. 2.6.

ocena normatywna z naszej strony. Można zapytać, czy się wiąże w WSPP PWN — ale to temat na zupełnie inne rozważania<sup>4</sup>).

Nie zadał sobie również P. Zbróg trudu, aby wniknąć w zasady podawania przez nas informacji fleksyjnej. W efekcie z jego licznych uwag i tabel porównujących formy fleksyjne w WSJP PAN i w WSPP (par. 2.3–2.7) wynika jeden wielki galimatias, gdyż zestawianie dwóch odrębnych systemów informacji fleksyjnej tylko do tego może prowadzić. Wydaje się więc mój interlokutor nie pamiętać lub nie wiedzieć, że opis fleksyjny w WSJP przejmujemy — wraz z aparatem teoretycznym — za Słownikiem gramatycznym języka polskiego (Saloni i in. 2007–2012), a na stronie WSJP jest zaznaczone, że autorzy tego dzieła powinni być uważani również za autorów tegoż opisu w WSJP; nie przeczytał fragmentu Zasad, który dla lepszego uświadomienia czytelnika przytaczam niżej in extenso:

W WSJP zawsze podawane są pełne paradygmaty (zbiory form), zgodnie z tym, na co wskazuje układ kategorii gramatycznych właściwy dla danego wyrazu ze względu na jego przynależność do określonej części mowy. Formy te ustalone są częściowo na podstawie analizy tekstów, częściowo wygenerowane elektronicznie w wyniku analogii z innymi wyrazami o podobnej postaci i cechach gramatycznych, co dane hasło. Nie można więc stwierdzić z całą pewnością, że wszystkie te formy fleksyjne są w tekstach poświadczone; szukanie bowiem takich poświadczeń przy ogromnej liczbie haseł słownika byłoby czynnością całkowicie nieefektywną. Podawane więc są również formy uznawane w językoznawstwie za tzw. formy potencjalne, a więc takie, których możliwość użycia w jakimś tekście wydaje się mało prawdopodobna, jednak niewykluczona. Należą do tej grupy m.in.:

- formy wołacza rzeczowników nieżywotnych, np. *samochodzie, skóro, filizanko*;
- formy 1 i 2 os. lp r. nijakiego czasowników, np. *pisalom, pisałoś*;
- formy męskoosobowe niektórych przymiotników w określonych znaczeniach, np. *żełazni*.

Ze względu na to, że zjawiska te mają charakter kategorialny, tzn. dotyczą całych klas wyrazów, w artykułach hasłowych nie opatruje się tych form kwalifikatorami.

(Żmigrodzki 2012: 38–39)

Najwyraźniej nie zorientował się mój polemista, że skrót *depr.* w opisie gramatycznym w SGJP i w WSJP oznacza formę *d e p r e c j a t y w n ą* (i odpowiednio: *ndep.* — niedeprecjatywną) M. lm. rzeczowników rodzaju m1, nie zaś — jak pisze w par. 1.2, 2.2, 2.6 — formę deprecjonującą (vs. niedeprecjonującą), co może wprowadzić w błąd czytelnika nieświadomego, czym jest deprecjatywność jako kategoria gramatyczna i jaki jest jej związek z deprecjonowaniem kogoś lub czegoś. Nie wie również, czym jest forma charakterystyczna D. lm., bo przypisuje tę etykietkę do stylistyki (por. 2.6). Nie zapoznał się z listą kwalifikatorów, jakimi opatrujemy formy fleksyjne w określonych wypadkach, i nie zauważył, że jest wśród nich także kwalifikator normatywny. Nie doczytał, co oznacza w używanym przez nas opisie adnotacja *Zwykle lp* i w jakiej ona pozostaje relacji do *Bez liczby mnogiej*, stosowanego w WSPP PWN i dawniejszych słownikach, zwłaszcza powstających w środowisku

<sup>4</sup> P. Zbróg sądzi (zob. par. 2.6.1 jego artykułu), że użycie kwalifikatorów *częściej/rzadziej* stanowi dla czytelnika pośrednią wskazówkę poprawnościową, bo formę oznaczoną jako częstszą uważać on jest skłonny za «bardziej poprawną»; jeśli nawet tak jest, to stanowi to nadinterpretację, na którą nie mogą mieć wpływu autorzy WSJP PAN.

warszawskim (por. 2.4). Dlatego do większości jego uwag dotyczących form fleksyjnych w WSJP trudno się ustosunkować. Nie są one bowiem formułowane ze stanowiska zgodnego z zasadami opracowania przyjętymi przez nas. Oczywiście, znów, jak wcześniej, można autorowi podziękować za wskazanie kilku usterek. W haśle *ananas* (zn. 1a, 1b) istotnie brakowało oznaczenia możliwości odmiany m2 (B. lp. *ananas*), co łatwo można uzupełnić, ale już np. w hasłach *aster* czy *przystanek* brakujących — zdaniem P. Zbróga — form B. lp. *astra* i D. lp. *przystanka* nie ma w paradygmacie dostarczonym z SGJP. Można je zamówić dodatkowo lub nawet dopisać ręcznie — ale czy rzeczywiście rzadką empirycznie formę *przystanka* należy do paradygmatu wprowadzać tylko dlatego, że ją WSPP PWN wymienił jako akceptowalną? Autor sam przecież w artykułach publikowanych kilkanaście lat temu (np. Zbróg 2002) krytykował, powołując się na badania ankietowe, podstawy umieszczania w Nowym słowniku poprawnej polszczyzny PWN (pod takim tytułem późniejszy WSPP PWN ukazał się najpierw) różnych wariantywnych form fleksyjnych, intuicyjnie rzadkich (nie było wtedy korpusu, w którym można by sprawdzić ich frekwencję)<sup>5)</sup>. O ile więc postulat, aby informować w WSJP o kontrowersyjności normatywnej pewnych form fleksyjnych, jest jak najbardziej słuszny i staramy się go realizować, o tyle wydaje się zupełnie niecelowe, aby dopisywać do paradygmatów formy tylko dlatego, że zostały zanotowane w WSPP PWN, a śledzenie ich w korpusach w celu umieszczania poświadczeń wydaje się procedurą całkowicie nieefektywną. Podsumowując: P. Zbróg niestety dołącza do liczego grona krytyków opisu fleksyjnego w SGJP, którzy z niewiadomych powodów nie zwracają się z nimi do jego twórców, tylko do zespołu WSJP, będącego jedynie tego opisu beneficjentem.

W tym miejscu należałoby zwrócić uwagę, że cytując nasze Zasady opracowania, dotyczące informacji normatywnej, P. Zbróg przerywa w wygodnym dla siebie miejscu. Oto cytat z Zasad w jego artykule (par. 1.2):

Zespół WSJP przyjął założenie, że kontrowersyjne pod względem poprawnościowym zjawiska językowe będzie się odnotowywać i opisywać, o wątpliwościach poprawnościowych zaś będzie się informować w osobnym polu — zakładce „Informacja normatywna”.

Powtarza się tutaj rozstrzygnięcia zawarte w WSPP, który jest obecnie najnowszym źródłem o charakterze normatywnym. Odnotowuje się jednak tylko sytuacje, kiedy w słowniku tym dane zjawisko językowe jest oznaczone jednym z poniższych kwalifikatorów (czy quasi-kwalifikatorów).

A oto dalsza część oryginalnego tekstu Zasad:

*nie:*

*błędne w zn.:*

*błędnie używane w zn.:*

*niepoprawnie:*

*niepoprawne w połączeniu:*

<sup>5)</sup> Ten sam problem dotyczy rzekomego zamieszczenia w WSJP (zob. par. 2.5) tylko formy *berlinka* jako hipotetycznej nazwy mieszkanki Berlina. W haśle *Berlin* jako nazwa mieszkanki figuruje tylko *berlinianka*. Jest to zgodne z instrukcją, jaką otrzymał redaktor opracowujący nazwy geograficzne, aby spośród form pochodnych proponowanych przez teoretyków uwzględnić tylko poświadczone w NKJP. Brak w nim poświadczeń dla wyrazu *berlinka* w znaczeniu ‘mieszkanka Berlina’.

Nie odnotowujemy natomiast komentarzy poprawnościowych wprowadzanych określeniami: *lepiej, częściej, nadużywane*, gdyż naszym zdaniem nie mają one charakteru obowiązującego, a są jedynie subiektywnymi wskazówkami kierowanymi przez autorów słownika do użytkowników polszczyzny.

(Żmigrodzki 2012: 58)

Wydaje się również oczywiste, że z tego, iż jakaś forma, w tym forma fleksyjna, np. C. lp. *Bogowi*, nie pojawiła się w haśle w WSPP PWN, nie wynika automatycznie, iż jest ona niepoprawna i należałoby ją w WSJP piętnować lub z paradygmatu usuwać. Czy C. lp. *Bogowi* rzeczywiście powinien być zanotowany w WSJP, to sprawa odrębna, której tu szczegółowo dyskutować nie będę. Dla mnie brzmi ona równie dziwnie, jak wcześniej opisywany D. lp. *przystanka*, ale to oczywiście może być tylko moje wrażenie.

Wreszcie odnieść się należy do tych uwag, które P. Zbróg sformułował w stosunku do informacji o wymowie w WSJP (zob. zwłaszcza 2.8). Zarzuty niekonsekwencji wpisów w polu już wcześniej uznałem w ogólności za słuszne. Chciałbym natomiast podkreślić, że pole Wymowa ma charakter normatywny tylko pośrednio. Podawana jest ona nie w sposób systematyczny, ale jedynie wtedy, «gdy może ona budzić wątpliwości polskiego *native speaker*, jako niezgodna z powszechnymi w języku polskim zasadami realizacji dźwiękowej liter i połączeń literowych» (Żmigrodzki 2012: 18). W polu Wymowa wskazuje się dopuszczalne warianty wymowy, nie kolekcjonuje się zaś, inaczej niż ma to miejsce w WSPP PWN, realizacji niepoprawnych po to tylko, aby je oznaczyć jako niepoprawne. Sekcja Wymowa ma jednak w swojej obecnej postaci w WSJP charakter tymczasowy (choć przetrwa najprawdopodobniej przynajmniej do 2018 roku, czyli do końca finansowania obecnego projektu). Porównanie z poważnymi słownikami narodowymi powstającymi w innych krajach dobitnie przekonuje, że właściwą i docelową postacią informacji o wymowie w WSJP powinna być transkrypcja IPA wraz z dołączonymi próbkami dźwiękowymi. Na drodze do tego celu stoją jednak aktualnie rozliczne przeszkody: merytoryczne, techniczne, organizacyjne i finansowe. Nie miejsce tu, aby się nad nimi rozwodzić.

Przechodząc do trzeciej i ostatniej części odpowiedzi, chcę powtórzyć to, co zasugerowałem już wcześniej: specyficzny styl odbioru naszego słownika przez P. Zbróga polega na tym, że wydaje się on odczytywać go i interpretować zawarte w nim zapisy tak, jakby był to słownik ortoepiczny, co się całkowicie rozmija z intencjami autorskimi i powoduje, że wiele jego postulatów jest nietrafnych. Najwyraźniej upatrywałby dalszy rozwój WSJP PAN w tym, aby przekazał on najpierw wszystkie ustalenia zawarte w WSPP PWN, potem zaś aby jego autorzy rozstrzygnęli kwestie poprawnościowe, których w WSPP PWN nie rozwiązano, albo kwestie związane z wyrazami, jakie się pojawiły w polszczyźnie dopiero po ukazaniu się tego dzieła, które niestety zbyt długo czeka na aktualizację czy wręcz suplement. Na temat naszych (autorów WSJP PAN) deklaracji dotyczących stosunku do normatywizmu (zob. cały par. 1 jego tekstu, por. też Żmigrodzki 2012: 5, 52–53) czyni polemista następującą uwagę:

Powolywanie się na WSPP stanowi swoiste ułatwienie i zdjęcie odpowiedzialności za rozstrzygnięcie często kłopotliwych kwestii. Nie do końca jest też fortunne z uwagi na mimo wszystko dość odległy czas formułowania opinii i sądów zamieszczonych w WSPP. Korzystniejsze wydawałoby się postawienie na własne propozycje ocen, jeżeli w ogóle są konieczne, albo po prostu

podawanie tylko tych jednostek, które na podstawie określonych kryteriów spełniają warunki włączania ich do tekstów.

Odnosząc się najpierw do zakończenia tego cytatu, przynajmniej, że kompletnie nie rozumiem, o jakiej «kryteria spełniania warunków włączania do tekstu» jednostek może P. Zbrógowi chodzić — jeśli nie o normatywne czy stylistyczne. Dlatego nie umiem się do tego odnieść. W kwestii zasadniczej jednak mam dwie uwagi:

Decyzję, że normatywizm WSJP będzie wyłącznie sprawozdawczy w stosunku do obowiązujących norm ortograficznych i ortoeupicznych, jaką podjęto w gronie autorów koncepcji słownika już na bardzo wczesnym etapie prac, w dalszym ciągu uważamy (ja i moi dzisiejsi współpracownicy) za słuszną. Stanowieniem normy językowej w zakresie polszczyzny zajmują się w naszym kraju uprawnione instytucje i gremia, złożone z kompetentnych specjalistów. Istnieją dzieła (jak wspomniany tu wielokrotnie WSPP PWN), którym — na mocy swoistej umowy społecznej, bo przecież nie z mocy prawa — przysługuje status źródła kodyfikacji normy. Nie chcemy ich wyręczać ani zastępować, nie mamy zresztą w sobie tyle śmiałości, aby *ex cathedra* orzekać, że dany sposób wymowy, dana forma odmiany czy wariant związku frazeologicznego jest *n i e p o p r a w n y*. Na werdykty pojedynczych badaczy, publikowane dziś przeważnie w postaci odpowiedzi w licznych internetowych poradniach językowych, również nie śmiemy się powoływać, gdyż często w tej samej kwestii przedstawiane są przez różnych językoznawców poglądy rozbieżne. Bywa zresztą i tak, że owe odpowiedzi formułowane są ewidentnie bez należytego rozeznania tematu, a jedynie z dbałością o efektowną formę. Fakt, że w dobie tak szybkiego rozwoju języka i zmian jego społecznego postrzegania podstawowy słownik normatywny nie podlega stałym lub choćby okresowym aktualizacjom, można oczywiście uznać za niekorzystny; nic jednak na to my — członkowie zespołu WSJP — nie możemy poradzić<sup>6)</sup>.

Dostrzegam jednak również pewien kryzys czy zastój polskiej normatywistyki w ostatnim dziesięcioleciu. Wydaje się, że obserwujemy realizację scenariusza, który przed dekadą zarysował Andrzej Markowski, pisząc:

W jakim kierunku mogłyby pójść zmiany w działalności kulturalnojęzykowej?

1. Mogłoby nastąpić oparcie oceny środków językowych na współczesnym uzusie językowym i danych statystycznych. To, co częste w tekstach, to, co używane, jest funkcjonalne; użycie tych środków jest fortunate. Należy zrezygnować z pojęcia błędu językowego i formy poprawnej, mówić zaś o różnym stopniu odstępstwa od formy typowej (prototypowej?), która gwarantuje optymalne porozumienie w akcie komunikacji. Oczywiście nie oznacza to, że wszystkie dotychczasowe rozstrzygnięcia normatywne zostałyby zakwestionowane; większość z nich, jak się wydaje, spełniałaby test funkcjonalności i fortunateści użycia. Jednakże w niektórych wypadkach należałoby zwiększyć zakres wariantowości poprawnych/fortunate elementów językowych [...] (Markowski 2005: 543).

Tak czy inaczej, autorzy poprzedniej kodyfikacji już się chyba nie chcą zajmować tą działalnością w sposób systematyczny, a w pokoleniu młodszym, do którego należy między innymi P. Zbróg, jakoś nie dostrzegam chęci zastąpienia ich, początkowo choćby i w pewnym

---

<sup>6)</sup> Gdyśmy przed dekadą ustalali zręby koncepcji WSJP, mieliśmy jednak podstawy sądzić, że aktualizacja WSPP PWN będzie następować wraz z jego nowymi wydaniem.

sensie «przeciw nim». Nie chodzi mi tu bynajmniej o mnożące się jak grzyby po deszczu internetowe poradnie językowe czy o inne rozliczne, a także potrzebne, formy popularyzacji zagadnień kultury języka w mediach, nawet nie o pojedyncze oficjalne opinie wydawane przez uprawnione gremia, ale o regularną pracę nad rejestracją nowych zjawisk w języku i ich oceną normatywną oraz kodyfikacją. Nie jest to, oczywiście, problem do rozwiązania przez jednego badacza, czy nawet jakąś ich grupę, ale ważna kwestia z zakresu organizacji nauki i organizacji działalności społeczno-edukacyjnej językoznawców, która, jak kilka innych, wymagałaby środowiskowej dyskusji, prowadzącej do konkretnych wniosków. Nim jednak taka dyskusja nastąpi, zachęcałbym mojego polemistę do podjęcia choćby drobnych, ale konkretnych działań w tym kierunku, np. realizacji planu badań nad normą językową, ogłoszonego w *Języku Polskim* kilka lat temu (Zbróg 2011), które mogłyby doprowadzić do istotnego przełomu w myśleniu o tym, co «poprawne», a co «niepoprawne» w polszczyźnie. Wyniki tego projektu z pewnością stanowią będą dobry punkt startowy do przyszłych ujęć normatywnych, które (tak się wydaje) nadal są użytkownikom naszego języka potrzebne. Gdy powstaną, zespół WSJP również będzie z nich z radością korzystać.

Kończąc ten, być może zbyt długi, tekst, chciałbym ponownie podkreślić, że artykuł P. Zbróga uważam za cenny głos w dyskusji nad Wielkim słownikiem języka polskiego PAN i nad miejscem problematyki poprawnościowej w opisie leksykograficznym polszczyzny. Cenny ze względu na to, że pozwolił nam dostrzec i poprawić oczywiste błędy w opublikowanych hasłach słownikowych, ujawnił też, jak się wydaje, potrzebę jaśniejszego i dobitniejszego niż dotąd przedstawienia niektórych zasad jego opracowania. Dzięki takim działaniom nasz słownik staje się lepszy i coraz lepiej spełnia (mamy nadzieję) oczekiwania czytelników, wśród których tylko niewielką grupę stanowią językoznawcy.

#### Bibliografia

- Bańko M. 2001: *Z pogranicza leksykografii i językoznawstwa*, Wydział Polonistyki Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa.
- Markowski A. 2005: *Językoznawstwo normatywne dziś i jutro: stan, zadania, szanse, zagrożenia*, [w:] *Polonistyka w przebudowie. Literaturoznawstwo — wiedza o języku — wiedza o kulturze — edukacja. Zjazd Polonistów, Kraków, 22–25 września 2004*, t. 1, red. M. Czermińska i in., Universitas, Kraków, s. 535–546.
- Saloni Z., Gruszczyński W., Woliński M., Wołosz R. 2007–2012: *Słownik gramatyczny języka polskiego*, Wiedza Powszechna, Warszawa; wyd. 2: Z. Saloni, M. Woliński, R. Wołosz, W. Gruszczyński, D. Skowrońska, *Słownik gramatyczny języka polskiego*, Wiedza Powszechna, Warszawa 2012 (CD i książka).
- Zbróg P. 2002: *Formy oboczne przyczyną zakłóceń w procesie porozumiewania się*, *Język Polski* LXXXII, s. 268–272.
- Zbróg P. 2011: *Norma językowa a skodyfikowana norma językowa — propozycja obiektywizacji opisu*, *Język Polski* XCI, s. 109–116.
- Zbróg P. 2015: *Zagadnienia poprawności językowej w Wielkim słowniku języka polskiego PAN*, *Język Polski* XCV, s. 214–230.
- Żmigrodzki P. 2012: *Wielki słownik języka polskiego. Zasady opracowania*. Kraków (online: doi: 10.17651/WSJP.1).
- Żmigrodzki P., Przybylska R. 2012: *Kilka uwag w związku z dyskusją nad Wielkim słownikiem języka polskiego*, *Język Polski* XCII, s. 368–371.

---

---

Summary

**On (not only) language mistakes, the style of lexicographic work perception and perspectives on Polish normative linguistics (in response to Piotr Zbróg)**

**Keywords:** The PAN Great Dictionary of Polish Language, language correctness, language standard, normative linguistics.

The paper provides the author's response to Piotr Zbróg's (Zbróg 2015) comments on the interpretation of some language correctness problems in *Wielki słownik języka polskiego PAN* (The PAN Great Dictionary of Polish Language). The author, who is the editor-in-chief of this dictionary, admitted to some mistakes in the lexicographic descriptions there, but he claims that a great part of Zbróg's criticism is the result of misinterpretation of the rules of lexicographic description in the dictionary. The author also presents a few proposals concerning further development of normative linguistics in Poland.

---